Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 171

Kraków, czwartek 30 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Za ciężko dla trzech

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 28 lipca.

Nie pamiętam, aby kiedykolwiek w ministerstwie skarbu było więcej jak dwóch podsekretarzy stanu, t. zw. wiceministrów. Także za czasów Grabskiego, gdy montowano nową walutę, wystarczał często jeden wiceminister — może dlatego, że poprzedni ministrowie byli większymi fachowcami i potrafili sami dysponować.

Dziś ministerstwo skarbu ma już dwóch wiceministrów, a mówi się o powołaniu trzeciego. Przyznaję, że ten trzeci wiceminister jest potrzebny, gdyż obecna praca jest dla trzech głów: ministra i dwóch tylko wiceministrów za ciężka. Wiadomo przecież, co to są za głowy: dwie zupełnie obce powierzonemu im dziełu, trzeci tak wszechstronny i tak zajęty, że fizycznie nie jest w stanie robić za trzech.

Sam minister skarbu p. Jan Piłsudski nigdy nie miał i chyba także teraz nie ma pretensji do uchodzenia za znawcę resortu, na którego czele brat go zaproponował p. prezydentowi Rzplitej do zamianowania. Całe życie był sędzią, finansami nigdy się nie zajmował, a tu nagle każą mu je robić i to na naczelnem stanowisku! Jako człek z kośćmi poczciwy niezawodnie powiedział sobie, że musi mieć pomocników takich, którzyby posiadali większą niż on — powiedzmy — rutynę, gdyż wielkich kwalifikacyj w gronie kandydatów sanacyjnych na wszystkie posady nie znajdzie się. Dali mu na takich pomocników pp. Koca i Starzyńskiego, t. j. pierwszego odziedziczył po swym poprzedniku, drugiego wydobyto z cienia.

P. pułkownik Koc wprost z krzesła naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" przeniósł się na fotel wiceministra skarbu. Nic w tem nadzwyczajnego, że dziennikarz zostaje kierownikiem tak ważnego i tak skomplikowanego resortu; mógł adwokat Poincare, który nigdy z finansami nie miał do czynienia, stać się zbawcą waluty francuskiej, dlaczegoby dziennikarz Koc nie mógł dokonać trochę mniejszych rzeczy? Mógł to tembardziej, że przecież i dziennikarzem — odrazu na kierowniczem stanowisku — został nieobciążony zupełnie znajomością rzeczy. Został więc p. Koc wiceministrem i odrazu „wyspecjalizował" się w jednym kierunku: w prowadzeniu rokowań o pożyczki. Bardzo to ważna robota; wiadomo bowiem, że poszukiwanie pożyczek należy do najważniejszych zadań ministra skarbu, nietylko zresztą w Polsce.

P. Koc miał okazję okazać swe zdolności jako kierownik delegacji — we własnej osobie — do rokowań o tzw. pożyczkę kolejową z konsorcjum francuskiem. Mimo że Sejm, a jakże, uchwalił — głosami BB — odnośne przedłożenie, nikt właściwie nie wie, jak ta sprawa wygląda: czy jest to pożyczka, czy wspólne przedsiębiorstwo, czy poprostu sprzedaż niewykończonej linji kolejowej i to sprzedaż, jak dotychczas, bez pieniędzy. Zdaniem rzeczywistych znawców p. Koc nie zdał egzaminu na mediatora pożyczkowego, ale wiceministrem pozostał i zapewne nieraz będzie jeszcze miał okazję przejechać się zagranicę — dla dopełnienia wykształcenia w fachu, który mu kazano wykonywać.

Jako jedyny w ministerstwie skarbu fachowiec uchodzi p. Starzyński. Jest to, jak powiedziałem na wstępie, człowiek tak wszechstronny i tyle sobie sam dobrał zajęć, że mimo młodości i zdrowia sam całej pracy nie podoła. Zresztą kto wie, czy p. Starzyński przypada do gustu „miarodajnemu czynnikowi". P. Starzyński uchodzi za „zakapturzonego socjalistę" jako zwolennik tzw. etatyzmu — on sam zaprzecza temu — a ten „czynnik" obecnie nie lubi nic, co z socjalizmem ma choćby najdalsze pokrewieństwo.

Wobec tego stanu rzeczy tylko śledziennik albo szukający dziury na całem mógłby twierdzić, że trzeci wiceminister skarbu jest zbyteczny. Owszem, oddałby on za marnych 10 tysięcy zł. rocznie znaczne usługi, uzupełniając to, czego tamci nie potrafią, albo czego im nie pozwolą zrobić. Kto będzie tym trzecim, mówią różnie. Wymieniają profesora uniwersytetu wileńskiego p. Zawadzkiego, którego nikt co do specjalnych kwalifikacyj nie zna. To jednak nic nie szkodzi, mieliśmy już przykłady, że szczególnie profesorowie tego uniwersytetu do wszystkiego się nadają, np. prof. Szymański na marszałka Senatu. Może w Pikiliszkach w gronie: marszałek Piłsudski, premjer Prystor i minister skarbu Jan Piłsudski decyzja już zapadła — czekajmy na najbliższego „Monitora", a dowiemy się, kto będzie czwartym filarem naszych kruchych finansów.

Musimy zapomnieć o przeszłości

Słowa te wypowiedział premjer angielski MacDonald w Berlinie na przyjęciu wydanem na jego i Hendersona cześć przez rząd niemiecki. I dodał jeszcze, że przyszłość zależy od polityki, którą powinni prowadzić tylko ludzie dobrej woli.

O jakiej przeszłości mówił MacDonald? O niedawnej przeszłości, gdy Anglja i Niemcy zwalczały się — nie obrazowo — na noże. Walka się skończyła, Anglja zwyciężyła i osiągnęła swój cel: pozbyła się niebezpiecznego konkurenta, dla niej sprawa się skończyła, zaczyna się nowy rozdział w historji: jak z byłego przeciwnika zrobić znowu odbiorcę swych towarów. A że odbiorcą i to dobrym może być tylko ten, kto ma pieniądze, zatem w interesie Anglji leży, aby Niemcy gospodarczo dobrze stały.

Nie po raz pierwszy MacDonald nietylko słowami ale i czynem dowiódł, że słowa o zapomnieniu przeszłości nie są tylko frazesem bankietowym. Gdy MacDonald po raz pierwszy w r. 1924 doszedł do władzy, miał szczęście, że we Francji był u steru rząd Herriota, o którego poglądach demokratycznych i pacyfistycznych — naturalnie w zrozumieniu radykalnego ale zawsze burżuja — nikt nie wątpił. MacDonald i Herriot wzięli się wspólnie do dzieła, którego nie dokonały traktaty pokojowe: do rzeczywistej pacyfikacji Europy. — I doprowadzili do skutku „protokół genewski", jedyny dotychczas dokument gwarantujący pokój.

Po upadku rządu MacDonalda następny rząd konserwatywny Baldwina—Chamberlaina nie uznał protokółu jako, jego zdaniem, zbyt dalekoidący w kierunku równouprawnienia Niemiec. Protokół nie został ratyfikowany, a w jego miejsce przyszedł równo w rok później: w jesieni 1925 pakt locarneński, który był i dotychczas pozostał jednostronny: odnosi się tylko do Europy zachodniej, pozostawiając środkową i wschodnią — chodzi przedewszystkiem o granicę polsko—niemiecką — własnemu losowi.

Pakt locarneński był, co wszyscy dziś przyznają, robotą niewykończoną, wymagającą ciągłych naprawek i uzupełnień. Przyniósł on jednak jeden wielki sukces: wstąpienie Niemiec do Ligi narodów i uzmysłowienie na zewnątrz, że nie istnieje już podział na państwa zwycięskie i zwyciężone. Mimo to niepewność panowała dalej: raz Niemcy podnosiły pretensje rewizjonistyczne, drugi raz Francja okazywała niechęć do wyciągnięcia konsekwencyj z Locarna: do ograniczenia zbrojeń. — Próbowano walczyć z temi brakami Locarna przez podpisanie paktu Kelloga i zdawało się, szczególnie po historycznej wizycie Stresemanna w Paryżu, że świat przecież przejdzie na normalne tory, tembardziej, że po długich męczarniach przyszedł do skutku program dla międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, dla której już wyznaczono termin, miejsce i wybrano przewodniczącego.

Nagle nastąpiły komplikacje: załamanie się gospodarcze Niemiec. Jedno było w tej sprawie wspól ne wszystkim państwom, mianowicie uznanie, że ta katastrofa nie może być zostawiona samym Niemcom do uporządkowania, lecz że do tego potrzeba akcji międzynarodowej. Z tego uznania wynikły konferencje w Paryżu i Londynie ze swem następstwem: wizytą ministrów angielskich i amerykańskich, może w przyszłości i francuskich, w Berlinie. Pomoc Niemcom chcą dać wszyscy, z tą jedynie różnicą, że jedni ofiarują ją bez, inni pod pewnemi warunkami. W tem właśnie leży cała waga słów MacDonalda, jeżeli się uwzględni, że znane warunki francuskie w pewnej mierze nawiązują do przeszłości, której MacDonald właśnie się wyrzeka.

Czy Berlin da lepszy wynik niż dały Paryż i Londyn? Nie chodzi tyle o to, czy wyniknie z tego pomoc dla Niemiec, ile o to, czy wyniknie z tej i z następnych wizyt i konferencyj to, co najważniejsze: uspokojenie świata przez faktyczne przekreślenie przeszłości, przez uniemożliwienie jej w przyszłości. A do tego — jak powiedział MacDonald — potrzeba ludzi dobrej woli. Czy znajdą się tacy wszędzie?

Sprawy partyjne

ZPPS

Posiedzenie ZPPS odbędzie się dnia 4 sierpnia, we wtorek, o godz. 11 rano, w lokalu ZPPS w Sejmie. Prezydjum.

Bezrobocie

Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za ostani tydzień wykazuje w dniu 25 lipca 263.406 bezrobotnych zarejestrowanych. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie spadło o 5175 osób.

Wielkie dni z czerwonego Wiednia

IGRZYSKA NA STADJONIE I POCHÓD OLIMPIJSKI. — WIEDEŃ POD ZNAKIEM OLIMPJADY I MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wiedeń, 27 lipca.

„Czem Rzym jest dla świata katolickiego, tem Wiedeń staje się dla socjalistów", — słyszało się wśród delegatów na międzynarodowy Kongres socjalistyczny i wśród gości-socjalistów, którzy tysiącami zjechali do Wiednia z okazji II-ej Olimpjady robotniczej i Kongresu Międzynarodówki.

Sobota popołudniu. Wielkie miasto przerywa pracę tygodniową. Niedzielny odpoczynek wchodzi w swe prawa. Ale zamiast uspokojenia i stopniowego wymierania miasta, jak zwykle w letnie sobotnie popołudnia, wielkie miasto nowoczesne zapełnia się życiem nowem, życiem niezwykłem i niewidzianem jeszcze w wielu innych stolicach.

Środkiem miasta, na krańcach miasta, w parkach i na skwerach, w tramwajach i utobusach wszędzie pełno. Gorączkowy ruch odbywa się wzdłuż i wszerz, wpoprzek całego Wiednia. Jeżdżą i chodzą ludzie najniespodziewaniej ubrani i wszelkiemi językami świata mówiący. Grupy chłopców i dziewcząt w kostjumach gimnastycznych, nieomal kąpielowych; kolumny umundurowanych, wyćwiczonych młodzieńców; tysiące lekko, turystycznie odzianych ludzi obojga płci i wszelkiego wieku, w niebieskich koszulkach; tu i ówdzie mignie bronzowy tors sportowca, któremu i koszulka zawadza; wszędzie odświętnie ubrane rodziny, typowe robotnicze; często w tłumie zaczerwieni się chorągiewka, a już na wszystkich piersiach dumnie wyrasta czerwony goździk.

Wesoło i swobodnie przewala się ten tłum ulicami Wiednia. Gmachy publiczne przystrojone są biało czerwoną flagą stolicy, na olbrzymim placu Schwarzenberga powiewają kolory kilkudziesięciu państw, a z wielu domów prywatnych zwisają czerwone sztandary:

CZERWONY KOLOR PRAWIE Z KAŻDEGO OKNA POŁYSKA NA ULICĘ

w dzielnicach robotniczych i w Nowym Wiedniu, wybudowanym przez socjalistyczny zarząd miasta.

Pod wieczór mrowisko ludzkie wreszcie ustala sobie kierunek wspólny. Wszystkie różnobarwne i wielojęzyczne strumienie zlewają się do szerokiej głównej alei Prateru, prowadzącej na Stadjon Olimpijski. O godzinie 7 ma tam odbyć się przedstawienie.

Stadjon, nowy, niedawno przez zarząd miasta oddany do użytku, mieści 60 tysięcy widzów. Cały ten stadjon zapełniony jest do ostatniego miejsca. Stoją i siedzą tłumy, wypełniając każdą wolną przestrzeń. Jak chabry, jaśnieją w tłumie liczne niebieskie koszulki.

Tłum porusza się, faluje, szumi radośnie, kiedy pojawiają się ulubieni jego wodzowie: Karol Seitz, burmistrz Wiednia, Fryderyk Adler, sekretarz Międzynarodówki, Juljusz Deutsch, wódz Schutzbundu i inni.

Misterium zaczyna się. Na zieloną murawę Stadjonu, po którego środku stoi wieżyca niebieskiemi zasłonami pokryta, z czterech stron wchodzą grupy w kostjumach średniowiecznych. Kowale z młotami, ustawiają się przy kowadle, wieśniacy z kosami, rzemieślnicy, kobiety.

ODBYWA SIĘ PRACA, WOLNA, ZADOWOLONA BEZ PRZYMUSU.

Każdy widzi plon swojej pracy i cieszy się, kiedy jest ukończona. Tańce i śpiew znamionują koniec tej wolnej pracy.

Aż w rozbawiony tłum wpadają dźwięki dziwne, niepokojące, ogłuszające. Huk żelaza, zgrzyt trybów, dzwonienie stali, nieznośny i niespokojny, monotonny hałas nowoczesnej fabryki.

Pod tę ponurą muzykę nowoczesności wkraczają szare, jednostajne masy zgarbionych, zmęczonych, smutnych postaci. Na widok tych niewolników, pierzcha tłum wylęknionych ludzi wolnej pracy i znika.

Proletarjat produkt kapitału, nowoczesnego wypełnia Stadjon. Masy pod piekielną tę muzykę fabryczną wykonują ruchy swej pracy zabójczo ciężkiej i zabójczo jednostajnej. Z wierzchołka wieży spada zasłona i ukazuje się wielka, złota, lśniąca zadowoleniem i pewnością siebie — gęba kapitału. Odsłania się wnętrze wiży: biuro z niewolnicami przy maszynach do pisania. Głos rozlega się, wzywający robotników do pracy i do pokory. Pracuj i bądź posłuszny, a wynagrodzi ci się to na tamtym świecie... A wnet ten sam głos obwieści triumfalnie wzrost cen akcji. A potem znowu wezwie do modlitwy. I znowu szereg liczb panu swemu — kapitałowi radośnie zakomunikuje...

A tłum pracuje pod muzykę fabryczną i pod wezwanie tej tuby kapitalistycznej, i pod okrzyki triumfu giełdziarza. Pracuje bez wypoczynku, bez odrywania się od monotonji pracy.

PADNIE NIEJEDEN I NIEJEDNA W TEJ PRACY

Murawa usłana jest ciałami. A głos kapitału ryczy i wzywa do pracy, a muzyka piekielna nie milknie. Wyrwie się jednak kilku z tłumu. Nie wytrzymali, zbuntowali się. Czerwony sztandar ukazuje się nad ich głowami. Wzywają innych do buntu, do walki o wolność. Tłum jest bierny: słucha i rozważa. Już jednak wpadają ludzie umundurowani i uzbrojeni. W czworobok bagnetów chwytają zbuntowanych. Sztandar chwieje się i — znika. Tłum, bierny i tchórzliwy, wraca do roboty, pod ochroną bagnetów.

Aż gruchnie słowo wojna: z czterech stron Stadjonu stanie uzbrojony Anglik, Francuz, Niemiec, Amerykanin i każdy wezwie do świętej, boskiej wojny przeciwko innym bogom.

TŁUM, KTRÓY NIE POSZEDŁ ZA BUNTOWNIKAMI, UWIERZY W TĘ WOJNĘ

Wyprężą ramiona, wyprostują się, krokiem marszowym pójdą za uzbrojonymi. Wojna. Biegną ludzie uzbrojeni po Stadjonie, dymem żrącym zasłanym. W mgnieniu oka zamienia się piękna murawa na pobojowisko okrutne.

Kiedy ten obraz znika, zjawiają się na nowo masy robotnicze. Niby znowu zabierają się do tej swojej żmudnej pracy, ale już czuć inne nastroje: robotnicy są pewniejsi, śmielsi, głowy wyżej trzymają.

I już nie żachną się, kiedy zobaczą czerwony sztandar: rozlega się zew: Genossen — Towarzysze — i zew ten od jednego do drugiego przechodzi, jak prąd elektryczny, aż z piersi tysięcy wyrwie się potężne wołanie: Genosse, Genosse...

W mroku ukazują się dziewczyny, tańczące w białych, powiewnych szatach. Zapalają się pochodnie na całym Stadjonie. Bataljony młodzieży sportowej z pochodniami maszerują po murawie. Światło pochodni zalewa Stadjon i rozbrzmiewa z piersi dziesiątków tysięcy, wspaniała „Marsyljanka" i „Międzynarodówka"...

Marsz pochodni, który rozpoczął się na Stadjonie, wyruszył z Prateru na miasto.

Tysiączne tłumy pod potężnem wrażeniem widowiska idą

POCHODEM PRZED JASNO ILUMINOWANY RATUSZ

Nazajutrz, w niedzielę, przed parlamentem defiluje pochód olimpijski. Dwadzieścia kilka państw, 120 tysięcy uczestników, kilka tysięcy sztandarów. Młodzież w strojach sportowych i gimnastycznych, Schutzbund austrjacki, Reichsbanner niemiecki, cała armja robotnicza, sprawna, wyćwiczona, entuzjastyczna.

Armja ta składa **hołd Czerwonemu Wiedniowi i podziękowanie za przyjęcie.** Trzy i pół godziny trwa pochód. Potęga socjalizmu austrjackiego i międzynarodówki robotniczej przesuwa się przed oczyma. Niech rośnie i wzmaga się! Niech wszędzie taka będzie, jak tu, w kochanym, czerwonym Wiedniu.

J. S.

Wypowiedzenie pracy w Kasach chorych
i we wszystkich instytucjach ubezpieczeń społecznych

Donieśliśmy już o wypowiedzeniu pracy wszystkim pracownikom w instytucjach ubezpieczenia społecznego. Wypowiedzenia te oparte są na nast. zarządzeniach odnośnie do Kas Chorych:

„Główny urząd ubezpieczeń poleca okręgowemu urzędowi wydać bezzwłocznie zarządzenia komisarzom zarządzającym oraz władzom autonomicznym powiatowych Kas Chorych, aby najpóźniej z dn. 31 lipca br. zostały na trzy miesiące zgóry wypowiedziane umowy wszystkim administracyjnym pracownikom Kas, nie wyłączając lekarzy, pełniących funkcje administracyjne. Wypowiedzenie umów następuje celem wprowadzenia nowych, jednolitych dla wszystkich Kas w całem państwie norm uposażeń pracowników.

Równocześnie główny urząd ubezpieczeń poleca **wstrzymać z dniem otrzymania niniejszego zarządzenia wszystkie awanse i szczeblowanie uposażeń pracowników Kas Chorych".**

Na skutek tego zarządzenia okręg. urząd ubezpieczeń we Lwowie wydał bezpośrednio do Kas Chorych nast. zarządzenie: „Okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie przesyła (powyższy okólnik) do wiadomości i ścisłego wykonania, o czem sprawozdanie należy przedłożyć tut. urzędowi najpóźniej do dnia 1 sierpnia br. Okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie wyjaśnia nadto, że:

1) okólnik powyższy należy zastosować **do wszystkich administracyjnych pracowników i lekarzy administracyjnych Kas Chorych bez względu na to, czy ich stosunek służbowy opiera się na specjalnej umowie, czy też tylko na rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. III. 1928 r. lub też jakimkolwiek innym tytule prawnym.**

2) Pracownikom, którzy w chwili nadejścia tego okólnika do Kasy przebywali na urlopie, lub są nieobecni z powodu choroby, należy wypowiedzieć stosunek służbowy natychmiast po ich powrocie".

Zaznaczyć należy, że urzędy ubezpieczeń nie są władzami przełożonemi Kas Chorych, tylko nadzorczemi i z tytułu nadzoru **nie mają prawa wydawać takich zarządzeń, a mające autonomję Kasy nie mają obowiązku do takich zarządzeń się stosować.** Tosamo odnosi do innych zakładów ubezpieczeń, posiadających autonomiczny, ustawami oznaczony zakres działania.

Gremjalne wypowiedzenie pracy jest **niedopuszczalne**, gdyż wielu pracowników posiada **nabyte prawa**, których jednostronnie znosić nie wolno. Wielu pracowników ma **indywidualne umowy**, które mogą być zmienione tylko za zgodą interesowanego. Powyższe zarządzenia z tym stanem rzeczy zupełnie się nie liczą, co musi wywołać nową, **kosztowną falę procesów z pracownikami**, wywołaną przez władze ochrony pracy i opieki społecznej.

Wysoce charakterystyczne dla mentalności wydających te zarządzenia jest, że **przekreślają zasadnicze uprawnienia pracowników**, ale szanują drugorzędny przepis ustawowy, który zabrania wypowiadać pracę podczas urlopu lub choroby. Ten „legalizm" zasługuje na specjalne podkreślenie.

Jeżeli zaistniała za komisarskich rządów potrzeba zmniejszenia kosztów administracji, właśnie w tym radosnym okresie nadmiernie rozdętym, prowadzą do tego inne, **uczciwe drogi**, a nie trzeba sięgać do zarządzeń, kolidujących z obowiązującem prawem.

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

I POSIEDZENIE PLENARNE

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wiedeń, 28 lipca.

Wczoraj, w poniedziałek, rozpoczęły się właściwe obrady Kongresu Międzynarodówki. Przedpołudniem obradowały komisje, a o godzinie 3 popołudniu rozpoczęło się pod przewodnictwem tow. **Ottona Wellsa** (Niemcy) i tow. **Aleksandra Brackea** (Francja) posiedzenie plenarne.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego obaj przewodniczący wygłosili krótkie przemówienia, podkreślając **wzajemne zaufanie proletarjatu niemieckiego i francuskiego** i stojąc na trybunie, zamienili

SYMBOLICZNY UŚCISK REKI,

poczem tow. Bracke, imieniem Kongresu, wyraził podziękowanie robotniczej Międzynarodówce sportowej za jej udział w uświetnieniu uroczystości przyjęcia Kongresu. W odpowiedzi na to sekretarz robotniczej Międzynarodówki sportowej tow. **Silaba** (Czechy) wyraził Międzynarodówce Socjalistycznej podziękowanie za poparcie sportu robotniczego i oświadczył imieniem sportowców robotniczych z 22 krajów, że „sportowcy robotniczy uważają się za **awangardę wielkiej armji bojowej**, której powołanych przedstawicieli witali wczoraj".

Po tem uroczystem otwarciu Kongres przystąpił do rozpatrywania pierwszego punktu porządku dziennego:

WALKA O ROZBROJENIE I PRZECIW NIEBEZPIECZEŃSTWU WOJNY

Zanim przewodniczący zdążył udzielić głosu referentowi, tow. **Kirkwood** (Wielka Brytanja, ILP) zgłosił w imieniu ILP wniosek formalny o odesłanie sprawy z powrotem do komisji rozbrojeniowej i zażądał głosu dla uzasadnienia tego wniosku. — Gdy przewodniczący udzielił mu głosu, tow. Kirkwood zaczął wygłaszać mowę merytoryczną, krytykując gwałtownie jeszcze niewygłoszony referat, wobec czego przewodniczący **odebrał mu głos**, poczem głos zabrał referent tow. **Ludwik de Brouckere** (Belgja), powitany gorącemi oklaskami.

MOWA TOW. DE BROUCKERE

Wszystkie ludy pragną dziś pokoju. Dla dzisiejszego pokolenia pokój jest warunkiem trwania cywilizacji. Ludzie dzisiejsi okazują się jednak słabi, gdy idzie o obronę pokoju przeciw podszczuwaczom wojennym; wykazują wobec nich niebezpieczną i niezrozumiałą pobłażliwość. Zadaniem socjalistów musi być przekształcenie tego biernego dążenia do pokoju **w czynną wolę i tę wolę zlać, zorganizować w czyn.**

Towarzysze, słusznem jest nienawidzieć wojnę, ale tego nie dość! **Wojnę trzeba zabić**, bo jeśli socjalizm nie zabije wojny, to wojna zabije socjalizm. Potężne są dziś jeszcze moce, pchające do wojny.

Zwracają się one przeciw wszystkim ludom, ale **przedewszystkiem przeciw własnemu ludowi.** Są niebezpieczeństwem dla demokracyj zagranicznych ale przedewszystkiem dla demokracji we własnym kraju.

Omówiwszy następnie sytuację w Niemczech, tow. de Brouckere oświadczył, że proletarjat żąda nie ograniczenia zbrojeń na przyszłość, ale ich **efektywnego zmniejszenia.** Omawiając przedłożoną rezolucję, oświadczył: „Wielu uzna tę rezolucję za skromną i ja pomiędzy nimi. Musimy się jednak strzec słownych rozstrzygnięć. Łatwo byłoby żądać dwa i trzy razy tyle, ale co jest ważniejsze dla proletarjatu: napisać swoje żądanie na karcie papieru i zostawić je niewykonane na tym papierze, czy też postawić żądanie, które może być spełnione i zapisać je w ten sposób nie na karcie papieru, lecz na karcie historji?"

Omówiwszy możliwości powodzenia i niepowodzenia przyszłorocznej konferencji rozbrojeniowej, tow. de Brouckere zakończył: „Jeśli konferencja zawiedzie, oznacza to ciemne dni dla pokoju i demokracji na świecie. Pesymiści przepowiadają **koniec cywilizacji.** Ja mówię: nie, towarzysze! Pewnie, mogą przyjść ciemne dni, ale gdyśmy przeżywali ciężkie dni, nie rozpaczaliśmy nigdy i gdy nas spotkała klęska, zaczynaliśmy zawsze pracować od nowa. Jeśli konferencja rozbrojeniowa zawiedzie z winy rządów, **to nie będzie końcem cywilizacji. Bo wtenczas** wszystkie siły pokoju na świecie skupią się koło jednego światła, któreśmy widzieli w rękach Waszych synów i córek, towarzysze wiedeńscy! Światło, które płonie nietylko na pochodniach, ale i w sercach. Straszliwe przesilenia, najczarniejsze dni mogą nadejść jeszcze, ale to nie jest ostateczny upadek, póki **młodzież niesie w rękach światło socjalizmu.**

REZOLUCJA

Rezolucja, przedłożona przez komisję rozbrojeniową w porozumieniu z Międzynarodówką Zawodową, oświadcza, że obie Międzynarodówki: Socjalistyczna i Zawodowa, stawiają wszystkie swoje siły w służbę pokoju i oświadcza:

„1) System rozbrojenia może być stałym i ostatecznym tylko na podstawie **równości praw i obowiązków.** Nic nie byłoby zgubniejszego dla pokoju, jak próba stałego traktowania państw zwycięskich i zwyciężonych różną miarą. Międzynarodówki żądają, by na konferencji rozbrojeniowej dokonany został decydujący krok w kieruku równości.

2) Nie można myśleć o oparciu równości na ponownem uzbrojeniu rozbrojonych przez traktat pokojowy państw. Traktat rozbrojeniowy nie może być okazją do jakichkolwiek zbrojeń. Nie może być także stabilizacją zbrojeń, która byłaby przez proletarjat uważana za wyzwanie. Międzynarodówki Socjalistyczna i Zawodowa żądają **natychmiastowego istotnego i powszechnego zmniejszenia zbrojeń.**

3) To zmniejszenie musi ogarnąć wszystkie **elementy zbrojeń:** armje linjowe, czas służby, rezerwy, wszystkie wydatki wojskowe, flotę, twierdze, broń i amunicję dla sił zbrojnych na lądzie i morzu. Zakaz zbrojeń chemicznych i bakterjologicznych musi być potwierdzony i uczyniony skutecznym. Floty powietrzne winny być zniesione. Nie mogą być w konwencji, która będzie wynikiem konferencji rozbrojeniowej, zaliczone do dozwolonych sił zbrojnych. Trzeba wprowadzić ostrą kontrolę lotnictwa cywilnego. Komunikacyjne linje lotnicze winny być umiędzynarodowione.

4) Niezależnie od kontroli w poszczególnych krajach możliwej tylko przy demokracji, musi być wprowadzona **ostra międzynarodowa kontrola**, obejmująca budżety wojskowe, zbrojenia, państwową i prywatną produkcję broni i amunicji i międzynarodowy handel bronią. Konwencja musi zakazać państwom traktowania wykrywania naruszeń konwencji, jako zbrodnie.

6) Gdy te pierwsze kroki będą urzeczywistnione, sprawę rozbrojenia należy prowadzić dalej aż do **zniknięcia na całej ziemi jakichkolwiek przygotowań do wojny.** W tym celu musi być stworzony stały międzynarodowy organizm rozbrojeniowy, odbywający perjodycznie konferencje dla każdorazowego ustalenia kroków rozbrojeniowych, mających być przeprowadzonemi w ciągu najbliższego okresu".

Wrogowie rozbrojenia — wrogami ludzkości

ORĘDZIE HENDERSONA DO KONGRESU

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Wiedeń, 29 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Kongresu zabrał głos parlamentarny sekr. Hendersona, tow. **Baker**, dla sformułowania stanowiska Anglji w sprawie rozbrojenia. Wywody jego, które Kongres pojął jako **orędzie Hendersona do Kongresu**, przyjęto olbrzymiemi oklaskami. Baker wywodził:

„Angielska partja pracy jest zdania, że **Międzynarodówka musi wywalczyć rozbrojenie w możliwie najwyższych rozmiarach.** Jeżeli się mówi, że tendencje rozbrojeniowe są obecnie iluzją, to my odpowiadamy: Gdybyśmy się zwrócili do poszczególnych narodów, to nie należałoby z pewnością oczekiwać wyniku. Dlatego żądamy

RÓWNOCZESNEGO ROZBROJENIA DLA WSZYSTKICH

Żądamy zniesienia wszystkich okrętów wojennych ponad 10.000 ton, zniszczenia wszystkich okrętów macierzystych dla samolotów, potępienia wojny technicznej. Wiemy, że jest to śmiały, na daleką metę obliczony program, który nie będzie łatwy do urzeczywistnienia, ale musi być **urzeczywistniony, jeżeli nie odrazu, to w etapach".**

Dalej mówca wskazał na charakterystyczny epizod podczas ostatniej konferencji londyńskiej i oświadczył:

„Najpotężniejsi politycy świata byli zebrani, gdy jednego wieczora odbywały się manewry lotnicze nad Londynem. Był to niezapomniany widok, gdy nagle nad zaciemnionem miastem pojawiło się 1500 samolotów. Czy wtedy politycy powiedzieli sobie, że te samoloty niosły 54 ton bomb, z których każda wystarczała do zniszczenia pól mili kwadratowej powierzchni Londynu? Czy politycy ci powiedzieli sobie, że każdy z tych samolotów na wypadek prawdziwej wojny może unieść pół tony gazów trujących, wystarczającej do

ZDMUCHNIĘCIA OSTATNIEGO TCHNIENIA ŻYCIA W MIEŚCIE?

Nowoczesna broń jest straszniejsza niż kiedykolwiek, dlatego i wyścigi w zbrojeniach są niebezpieczniejsze niż kiedykolwiek.

MUSIMY WALKĘ O ROZBROJENIE PODJĄĆ WSZYSTKIEMI SIŁAMI

Każdy rząd, który zwalcza rozbrojene, ogłosiłby za śmiertelnego wroga ludzkości. Uznanie za wspólność tego wszystkiego, co ma ludzką postać, jest w drodze".

Międzynarodowa Konferencja Kobiet

II.

Tow. *Phillips* oświadczyła, że jest upoważniona do wyrażenia w imieniu brytyjskiej Labour Party i brytyjskich związków zawodowych najżywszego współczucia narodom uciskanym przez faszyzm. Tylko w demokracji możliwą jest obrona praw kobiet. — Na tem posiedzenie czwartkowe zamknięto.

Dyskusja nad referatem tow. Senderowej trwała dalej w drugim dniu obrad, w piątek 24 bm. Pierwsza przemawiała powitana gorącemi oklaskami przedstawicielka ofiar dyktatury Horthyego, posłanka do sejmu węgierskiego tow. *Anna Kethly*, charakteryzując w ostrych słowach dyktaturę węgierską. Tow. *Kethly* zakończyła słowami: „Wołamy do kobiet w krajach wolnych od faszyzmu: Macie skarby w rękach! Macie dużo do stracenia!"

Tow. *Rosenthalowa* (Polska — Bund) stwierdziła, że robotnicy żydowscy w Polsce cierpią pod uciskiem nietylko ogólnej politycznej reakcji, a i własnej narodowo-żydowskiej reakcji, reprezentowanej przez chasydzki klerykalizm i sjonizm.

Referentka w słowie końcowem stwierdziła, że faszyzm jest ostatnią nadzieją kapitalizmu, uratować go jednak nie zdoła. Naszem zadaniem jest wprowadzić nasze pokolenia do nowego świata socjalizmu i prawdziwej wolności. — Rezolucja przedłożona przez referentkę została jednogłośnie uchwalona wraz z dodatkiem zgłoszonym przez towarzyszki brytyjskie. Rezolucja ta stwierdza, że kobiety socjalistki uważają za swój obowiązek stać w pierwszych szeregach w walce z faszyzmem.

Przy następnym punkcie porządku dziennego: „Kobieta w życiu gospodarczem" wygłoszono 4 referaty omawiające sytuację kobiety w handlu i przemyśle, w rolnictwie i gospodarstwie domowem.

Tow. *Elżbieta Ribbius-Peletier* wskazała że sywała sprawę sytuacji kobiet w przemyśle i handlu, stwierdzając, że racjonalizacja przyspieszyła ogromnie proces wciągania kobiet do pracy w przemyśle i handlu. Kobiety muszą zrozumieć, że tylko przez organizację i pełną solidarność z męskimi kolegami, mogą bronić się przed wyzyskiem. Więź organizacyjna jest konieczną zwłaszcza w czasie kryzysu, gdyż kobiety są pierwszą ofiarą masowych redukcyj. Referentka zwraca się w ostrych słowach *przeciw demagogicznej nagonce* na zarobkujące mężatki. Obniżaniu przez kobiety ogólnego poziomu płac położy koniec *tylko* wprowadzenie w życie zasady... równa płaca za *równą pracę*. Następnie referentka omówiła żądania 40-godzinnego tygodnia pracy, urlopów płatnych, *równouprawnienia kobiet w ubezpieczeniu od bezrobocia i na starość*, ochrony ciąży i macierzyństwa oraz dalszej rozbudowy opieki nad dzieckiem.

Tow. *Elżbieta Bibbins-Peletier* wskazała że sytuacja kobiet pracujących w rolnictwie jest fatalna już z tego powodu, że wogóle praca w rolnictwie jest niesłychanie upośledzona w dziedzinie ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych. Robotnicy rolni obojga płci muszą być na tem polu równouprawnieni z przemysłowymi.

Tow. *Izabela Blume* (Belgja) stwierdziła, że praca gospodyń domowych musi być nareszcie *uznana za zawód* i szanowana zgodnie ze swojem rzeczywistem gospodarczem znaczeniem. Zadaniem kobiet gospodyń jest olbrzymie, bo one muszą *przygotować przyszłe gospodarstwo socjalistyczne*. — Z tej konferencji musi wyjść zew do socjalistek-gospodyń, by całą siłą poparły *spółdzielnie spożywcze*, bo tą drogą przygotowują podwaliny pod przebudowę ustroju społecznego.

Tow. *Jennie Adamson* (Anglja) omawiała sytuację żeńskiej służby domowej. Służące są kopciuszkiem proletarjatu i wyjść z tej sytuacji mogą tylko przez zorganizowanie się zawodowe i zainteresowanie się życiem politycznem, aby umiały uczynić należyty użytek ze swego prawa wyborczego.

Nad referatami w sprawie sytuacji kobiet w życiu gospodarczem wywiązała się dyskusja, w której tow. *Henryka Crone* (Danja) wskazała, że organizowanie się kobiet zawodowo może mieć miejsce tylko na podstawie zasady równej płacy za równą pracę, tow. *Ludwika Schröder* podniosła konieczność rozciągnięcia konwencji waszyngtońskiej o ochronie macierzyństwa *na robotnice rolne*, tow. *Emma Freundlich* (Austrja) zwróciła uwagę, że przy opracowywaniu programu socjalistycznego dla kobiet gospodyń, trzeba pamiętać także o gospodyniach pracujących jednocześnie zawodowo, tow. sen. *Dorota Kłuszyńska* (Polska), przedstawiła obecny rozpaczliwy stan ustawodawstwa społecznego w Polsce, tow. *Gertruda Hanna* przypomniała konieczność energicznej obrony praw zarobkujących mężatek, tow. *Klara Kalnin* (Łotwa) stwierdziła, że nawet w tym ciężkim kryzysowym okresie nie wolno nam zapominać o zasadniczem *prawie kobiet do pracy*. W dyskusji przemawiały prócz powyższych także tow. *Dorota Jewson* (Anglja), *Izabela Blume* (Belgja), *Marion Philipps* (Anglja), *Barbara Ayrton-Gould* (Anglja), *Elza Paul* (Czechosłowacja), *Augusta Agoston* (Węgry), *Zuzanna Buisson* (Francja), *Toni Platzer* (Austrja), *Gillomen-Hulliger* (Szwajcarja) i *Ostra-Oinas* (Estonja).

Końcowe posiedzenie konferencji kobiecej odbyło się w sobotę rano. Tow. *Adelajda Popp* złożyła sprawozdanie z rozwoju socjalistycznego ruchu kobiecego w ciągu ubiegłego trójlecia. Był on cyfrowo dość znaczny, liczba zorganizowanych partyjnie socjalistek podniosła się z 1,132.542 na 1,282.588. Na wzrost ten złożyły się wszakże tylko 4 kraje, a mianowicie Wielka Brytanja, Niemcy, Austrja i Belgja).

Po uchwaleniu rezolucyj konferencja uchwaliła upoważnić tow. Marion Philipps do złożenia kongresowi Międzynarodówki sprawozdania z obrad konferencji, poczem konferencja została zamknięta.

Poseł Waszkiewicz
chce wrócić go NPR

Pisaliśmy już o rozłamie w łódzkiej „NPR lewicy" na tle stosunku do „sanacyjnych" organizacyj zawodowych. Po stronie tych, którzy mają dość „sanacji", stanął poseł z BB. Waszkiewicz. Obecnie prasa enpeerowska donosi, że poseł Waszkiewicz poczynił kroki celem powrotu do „NPR prawicy", lecz, sądząc z enuncjacji tych pism, NPR prawica nie ma bynajmniej zamiaru przyjąć „nawróconego" grzesznika.

Przegląd prasy

P. Skrzyński oskarża. — Tragedja uchodźców z Rosji Sowieckiej. — Kurjerkowe znawstwo zabytków i historji.

W wywiadzie, wydrukowanym w „Kurjerku" były premjer i min. spraw zagranicznych p. *Aleksander Skrzyński* ubolewa nad biernością i niedokrewnością polityki polskiej. Mówić musi za nas nasza sojuszniczka Francja; a przecież „nie jesteśmy *państwem nieletniem*", „za nawiasem nam być nie wolno, albowiem olbrzymia historyczna gra jest w toku..." „Być w tej grze nieobecnym to zaprzeczyć swemu istnieniu, to *przyzwyczaić świat do tego, że problemy ogólno-światowe kończą się w Berlinie*..."

Nie ulega wątpliwości, że nasza polityka zagraniczna prezentuje się jako zaułkowo i niewyraźnie, ale czy cała wina za to spada na niewłaściwe właściwości kierownika tego resortu, którego oskarża p. Skrzyński? Czy nie utrudnia mu sytuacji polityka wewnętrzna w kraju?

„*Polonja*" widzi w wystąpieniu p. Skrzyńskiego pewien manewr zakulisowy. Wskazawszy na dawne porachunki pomiędzy pp. Skrzyńskim i Zaleskim, pisze dalej:

„...w ostatnich czasach zauważono *wielkie zbliżenie* pomiędzy p. *Skrzyńskim a wiceministrem Beckiem*. P. Beck często bywał na poufnych przyjęciach u p. Skrzyńskiego i rewanżował mu się takiemiż przyjęciami u siebie.

I oto zaledwie p. Beck wyjechał wczoraj na urlop, dzisiaj ukazał się mały atak p. Skrzyńskiego na p. Zaleskiego. Atak ten jest niewątpliwie równocześnie ofertą („Idźmy do tej roboty!"). W wywiadzie p. Skrzyńskiego znajduje się głęboki pokłon w stronę — Belwederu.

Zbieg tych wypadków jest tembardziej charakterystyczny, że oddawna znana jest w kołach politycznych ambicja p. Becka, który pragnie zająć miejsce na fotelu ministra spraw zagranicznych, oraz bezskuteczne dotychczas starania p. Skrzyńskiego o jedną z wielkich ambasad na zachodzie Europy.

Stąd w kołach politycznych opowiadają sobie, że zbieg wypadków nie był bynajmniej przypadkowy".

Podajemy te informacje, oczywiście, na odpowiedzialność dziennika, który je przynosi.

P. Beck nad Bugiem... Tam i tem właśnie utrudnił sobie, jak wskazywaliśmy, p. wice-minister drogę do sympatyj zagranicy, pominąwszy sprawę niemałoważną, że chyba nie pora obecnie na eksperymentowanie z siłami niewypraktykowanemi do tak odpowiedzialnych zadań.

* * *

W wileńskim „*Słowie*" pisze pod tytułem „*Tragedja pogranicza*" p. W. Kotwicka o tem, że wciąż przekraczają granicę polską od strony sowietów uciekinierzy, niekiedy nawet zbiegowie z wysp Sołowieckich. Przeważa wśród nich element chłopski, białoruski. Co się z takimi uchodźcami dzieje?

„Taki uchodźca gdy się melduje na pierwszej placówce pogranicznej zostaje natychmiast odesłany do aresztu i poddany ścisłym badaniom. W obcym kraju i otoczeniu, nie znając warunków, ani trybu postępowania, nie rozumiejąc nieraz języka nie wie co ma robić. Tak w odosobnieniu przebywa do czasu sądu, a następnie odsiaduje karę za przekroczenie granicy *do pół roku i więcej* (?). Po wypuszczeniu go z więzienia jest pewnym, że wszystko szczęśliwie ukończone i po odbyciu kary naturalnej za nielegalność i załatwieniu czynności śledczych będzie mógł poszukać pracy i spokojnie się gdzieś osiedlić, odzyskawszy wolność.

Tu jednak — czeka go wielka niespodzianka. O ile nikt ze znajomych, lub krewnych, których nie mógł odszukać na „polskiej stronie", będąc zamkniętym i izolowanym, za niego nie poręczył i nie znalazł mu pracy i mieszkania, a także o ile on nie złożył podania o prawo azylu w Polsce, zostaje tejże samej nocy, zaraz po sądzie, przerzucony przez granicę z powrotem, gdzie go czeka niechybna kula w łeb, lub w najlepszym razie zsyłka na Sołówki (na wyspy Sołowieckie), czy też 10 lat ciężkiego więzienia.

O tem zaś, że trzeba złożyć podanie, napisać do krewnych i znajomych (na napisanie często brak mu papieru i marki, lub kogoś, co napisać za niego list zechce) nikt go nie poinformuje, zależy to jedynie od dobrej lub złej woli dozorcy..."

Ostatecznie po przezwyciężeniu niesłychanych nieraz przeszkód uchodźca taki zostaje znowu przerzucony tam, skąd uciekł.

Autorka pisze dalej:

„Bezwarunkowo między uchodźcami jest bardzo dużo wywiadowców i celowego przekraczania granicy, dla powrotu przy pierwszej sposobności i nie można przeprowadzać badań i obserwacyj zbyt ścisłych, jak to niektórzy zarzucają. Taki jednak element łatwo rozpoznać, przy pewnej dozie wprawy i nie usprawiedliwia on bynajmniej zupełnej obojętności ogółu i nieludzkiego wprost gubienia ludzi, którzy z całem zaufaniem, a zarazem z całą bezbronnością istot ciemnych, do nas po ratunek dążą.

Tam, gdzie w urzędach pracują ludzie, sami pochodzący z za kordonu, rozumiejący tragizm tej sytuacji, dzieje się lepiej, uchodźcy otrzymują rady co do wymaganego procederu, czasem parę dni zwłoki, lub napisanie listu, lecz tam gdzie są urzędnicy ze stron dalszych, nie rozumiejący tych skomplikowanych kresowych warunków i trzymający się martwo litery prawa, tam mają miejsce rozdzierające wprost sceny".

Zbieg-inteligent da sobie radę — ofiarą pada chłop.

W przypisku redakcja „Słowa" podaje, że nie zna bliżej tych stosunków i drukuje artykuł na

odpowiedzialność autorki, która, dodamy nawiasem, sama w Nieświeżu zorganizowała „Sekcję pomocy więźniom i uchodźcom zza kordonu".

* * *

Warszawska *„Polska"* bierze na fundusz *dodatek „literacko-naukowy" „Kurjerka"* za różne „curiosa" w artykule o zapomnianym jakoby grobowcu Piastów w katedrze św. Jana w Warszawie. Znawca kurjerkowy pomieszał przy tej okazji Janusza I z ostatnim księciem mazowieckim Januszem III.

„Polska", drwiąc z „erudycji" kurjerkowej pisze, że „Kurjerek", stosując u siebie hasło oszczędności, powierza widocznie opracowywanie artykułów z dziedziny historji sztuki ludziom „z doktoratem pałacu prasy brukowej". Do tej nauczki wtrącił się jednak i „djablik drukarski", który przekręcił w „Polsce" daty urodzenia i śmierci Janusza I.

Wciąż i na każdym kroku „wielki dziennik", jak siebie nazwał „Kurjerek", daje dowody swojego „znawstwa".

LISTY Z KRAJU

Chrzanów, 28 lipca.

SKANDALICZNE METODY POSTĘPOWANIA KOMISARZY I LEKARZY W CHRZANOWSKIEJ KASIE CHORYCH, KOSZTEM CHORYCH ROBOTNIKÓW

Jeżeli pragniemy napisać o stosunkach, jakie zapanowały w Kasie znajdującej się pod niepodzielnemi zarządzeniami pp. komisarzy, zastrzegamy się, że nie piszemy tego z zarzucanej nam „nienawiści partyjnej" do komisarzy, czy do lekarzy, lecz piszemy o tem wyłącznie dlatego, że postępowanie takie uważamy za krzywdzenie członków Kasy tak na zasiłkach jak i na zdrowiu.

Być może, że użyte przez nas wyrazy pod adresem komisarzy i lekarzy będą się wydawać ostre, — lecz trudno, zdaniem naszem należałoby takie postępowanie nazwać jeszcze ostrzej. Jakże to inaczej mamy nazwać? Robotnik, który doznał ciężkiego nieszczęśliwego wypadku, leczył się przez 11 tygodni i został przez lekarza ordynującego po tych 11 tygodniach uznany za zdolnego do pracy, pomimo że robotnik zdolnym do pracy nie był. Ponieważ robotnik wskutek ran, jakie przy wypadku otrzymał, pracy podjąć nie był zdolnym, zwrócił się do lekarza ordynującego o przedstawienie go przed komisję lekarską. Tenże lekarz oświadczył robotnikowi, że on jako lekarz ordynujący jest także komisją lekarską. Na takie załatwienie sprawy robotnik się zgodzić nie mógł i zwrócił się do naczelnego lekarza Kasy z prośbą o przedstawienie go komisji lekarskiej. Na prośbę tę otrzymał od naczelnego lekarza następujące pouczenie: „Na pismo Pana o przedstawienie komisji lekarskiej wyjaśnia się, że każdemu członkowi Kasy w razie niezgodzenia się na uznanie zdolnym do pracy przez lekarza ordynarjusza przysługuje prawo zgłoszenia temu lekarzowi zażalenia, na skutek którego otrzyma zlecenie do komisji lekarskiej." Pieczątka Kasy i podpis naczelnego lekarza. Pouczony w ten sposób członek wniósł zażalenie przeciw postępowaniu z nim przez dotyczącego lekarza i nareszcie został powołany przed komisję lekarską na dzień 15 czerwca. Lecz naturalnie, jeżeli lekarz ordynarjusz uznał go 30 maja zdolnym do pracy, to i komisja lekarska w 15 dni później uznała tegoż członka także zdolnym do pracy i basta!

Ponieważ tenże robotnik jest ubezpieczony także na rentę emerytalną, poszedł do lekarza także Kasy Chorych, lecz ten badał go już nie jako lekarz Kasy Chorych, tylko jako lekarz instytucji ubezpieczeniowej i tenże lekarz w dniu 14 b. m. uznał go za 100% niezdolnego do pracy! Ten proceder trwał od 30 maja do 14 bm. Z czego miał żyć ze swą liczną rodziną biedny robotnik!? Ale cóż to pp. komisarzy i lekarzy obchodzi? Oni się o siebie postarali, więc wytrzymają, a robotnik powinien cierpieć, tracić zdrowie i darować Kasie zasiłek, który się mu należy, ażeby Kasie wystarczyło na pobory dla komisarzy i lekarzy. A czy wskutek odmówienia leczenia i zasiłku i nałożenie na niego takich trosk nie odbiło się ujemnie na jego stanie zdrowia?

Może ktoś powie, że się stał jeden taki wypadek? Zaraz podamy podobny drugi: Inny robotnik zachorował 17 bm. Lekarz ordynujący i ambulatorjum zagubili jego kartę chorobową, musiał więc wyrabiać nową kartę, ale na podstawie tej nowej karty został uznany za chorego dopiero od dnia 25 bm. A więc pierwszemu zniszczono zasiłek od 30 maja do 14 lipca, drugiemu zaś od 17 do 25 lipca. Jakże to inaczej nazwać, jak okradaniem biednych ludzi? Może ktoś powie, że są przecież komisje rozjemcze, okręgowy urząd ubezpieczeń itp. instancje? Prawda, że na papierze to to wszystko jest, ale kto jest w stanie dowołać się dzisiaj do tych instancyj o swoje słuszne pretensje? Tylko Bebech, ale uczciwy robotnik tego nie jest w stanie dokonać.

Dzisiejsze Kasy Chorych pod zarządami sanacyjnych komisarzy i niektórych pp. lekarzy stały się wyłącznem korytem dla nich, a dla chorych członków pozostała tylko Kasa dla płacenia do niej ciężko zapracowanych groszy, jako członkowskie wkładki. Od komisarzy tego się spodziewaliśmy i dlatego przeciw wprowadzeniu ich do Kas jak najstanowczej broniliśmy się, ale że dojdzie ze strony pewnych lekarzy do tego, że będą leczyć nie na podstawie swojej wiedzy lekarskiej, lecz na podstawie komisarskiej gospodarki, na to nawet w dzisiejszych czasach nie byliśmy przygotowani.

Robotnicy takiego z nimi postępowania ze strony niektórych lekarzy nie zapomną.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO KOBYLAN

W niedzielę 2 sierpnia urządza TUR wycieczkę do pięknego wąwozu w Kobylanach. Równocześnie wycieczka zwiedzi obóz letni czerwonych harcerzy TUR w Kobylanach. Uczestnicy wycieczki **wyjadą z dworca Zachodniego o godz. 8 rano do Zabierzowa, a stąd furkami do Kobylan.** Zbiórka o godz. 7'30 rano przed dworcem Zachodnim. Powrót o godz. 7 wieczór. Karta uczestnictwa w wycieczce 2 zł. 50 gr. Jedzenie należy wziąść ze sobą. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę tj. 9 sierpnia. **Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje tow. wicepr. Czerwieniec codziennie od 5—7 popołudniu w Administracji „Naprzodu".**

—ooo—

ESPERANTYŚCI TOWARZYSZE Z ZAGRANICY W GOŚCINIE TUR

We wtorek wieczór Koło esperantystów org. mł. TUR przyjmowało w pięknie odnowionej sali wykładowej TUR przy ul. Dunajewskiego 5 towarzyszów esperantystów z zagranicy, przybyłych na kongres w Krakowie. Punktualnie o godz. 8 wieczór przybyli goście zagraniczni do TUR, witani przez chór młodzieży „Czerwonym sztandarem", odśpiewanym po esperancku. Następnie **prezes TUR tow. Korolewicz** powitał po polsku przybyłych, a przemówienie przetłumaczył na język esperancki tow. Czechowicz z Sosnowca, który przybył wraz z żoną. Prez. Koła esperantystów org. mł. TUR **tow. Maurycy Osiek** w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem po esperancku, przedstawił pracę i rozwój TUR oraz działalność Koła esperantystów. Pięknie mówił po esperancku **tow. Albin Neuzil z Czechosłowacji**, dyr. szkoły w Ołomuńcu, opowiadając o ruchu oświatowym robotniczym w jego kraju, kierowanym przez Akademję robotniczą przy pomocy ministrów i posłów socjalistycznych. W końcu mowca zachęcał towarzyszów krakowskich, aby uczyli się języka esperanckiego, który szczególnie dla robotników jest ważnym, czującym się braćmi zrzeszonymi w wielkiej rodzinie proletarjatu całego świata.

Tow R. Stamers z Liepaja w Łotwie mówił o oświacie robotniczej na Łotwie, która kierowana jest przez socjalistyczne stowarzyszenie „Szkoły ludowej". Pozdrowieniem od robotników łotewskich zakończył tow. Stamers swą mowę.

W końcu propagandowe przemówienie za językiem esperanckim wygłosił **tow. Czechowski z Sosnowca**, a tow. Osiek podziękował przybyłym gościom za miłe spędzony wieczór.

Odśpiewaniem „Hymnu młodzieży" po esperancku zakończyło się miłe przyjęcie towarzyszów zagranicznych.

—ooo—

Eugenjusz Turbacki

długoletni współpracownik lwowskiego „Dziennika ludowego", zmarł po krótkiej chorobie w lecznicy okręgowego Związku Kas chorych. Zmarły życie całe niemal związał z wydawnictwami naszej partji. Już przed wojną współpracował w „Głosie" piórem i rysunkiem. Porwany w wir wojny, dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd powrócił po zawarciu pokoju i natychmiast znalazł się w gronie pracowników „Dziennika Ludowego". Zawsze pełen entuzjazmu i gorliwości pracowicie prowadził kronikę dnia codziennego. Ogromnie wrażliwy przeżywał tragedję ludzką, której ofiary w szarem życiu codziennem opisywał, wkładając w te opisy swe serce i współczucie.

Równocześnie malował. Kłopoty życiowe stanęły na przeszkodzie, aby ten duży talent artystyczny mógł się należycie rozwinąć. Musiał pracować przedewszystkiem na życie. Mimo to znalazł dość czasu, aby poświęcić się swej ukochanej sztuce, czytał dużo, gdyż jego żywy umysł interesował się wielu zagadnieniami, które usiłował zgłębić.

Bezprzykładna obowiązkowość cechowała Go przez całe życie. Nie dbał o dolegliwości ciała, nie miał nigdy czasu na chorowanie, dlatego niemal od biurka redakcyjnego przewieziono Go do lecznicy.

Cześć Jego pamięci.

—ooo—

Sprawa 300.000 dolarów Jaworzna w banku holenderskim

Dyrekcja „Amsterdamsche Bank N. V." w Amsterdamie zwróciła się do tamtejszego konsula polskiego z następującem pismem z daty 22 lipca:

„Panie Konsulu! Zwrócił naszą uwagę artykuł, który się ukazał w „Naprzodzie" Nr. 160 z 17 lipca 1931, dotyczący kopalń węgla w Jaworznie. Te kopalnie *nigdy nie miały konta w „Amsterdamsche Bank"* i nie pojmuję, dlaczego został on tu wmieszany. Czy niema tu pomieszania z *„Amstelbankiem"*, który, jak Panu wiadomo, wstrzymał swoje płatności i z którym rzeczone kopalnie znajdowały się w stosunkach? Upraszam Pana o łaskawe poinformowanie rzeczonego dziennika o powyższem. Nie mam potrzeby dodawać Panu, że *„Amsterdamsche Bank" nie znajduje się w żadnych trudnościach"*. Podpisany: van Nierop.

Zgodnie z faktycznym stanem rzeczy stwierdzamy, że istotnie zaszła pomyłka przez pomieszanie nazw banków — chodzi o „Amstelbank", w którym Jaworzno lokowało swe kapitały, *nie* zaś o „Amsterdamsche Bank", z którym te kopalnie nie miały żadnych stosunków. *Redakcja „Naprzodu".*

—ooo—

POWRÓT KOLONJI UCZNIÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. Wysłani przez Tow. kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów m. Krakowa na wywczasy wakacyjne uczniowie w liczbie 110 powracają po miesięcznym pobycie na kolonji w Porębie W. w sobotę 1 sierpnia o godz. 17'15 wieczorem zdrowi, pokrzepieni fizycznie i duchowo. Kolonji towarzyszy w drodze kierownik prof. Władysław Koch, wraz z lekarzem dr. Młynarkiewiczem. Zarząd kolonji zawiadamia rodziców z prośbą o przybycie na dworzec celem odebrania dzieci. Serja sierpniowa starszych uczniów zgromadzi się powinna w niedzielę 2 sierpnia o godz. 10 rano w gimn. IV. przy ul. Krupniczej celem otrzymania informacyj. Niezjawienie się ucznia w tym terminie zbiórki wyklucza go od udziału w kolonji. Wyjazd tej serji w liczbie 110 uczniów nastąpi 3 sierpnia. Kolonja sierpniowa pozostanie w Porębie W. do 1 września włącznie.

KRADZIEŻ STEMPLI NA 2 TYSIĄCE ZŁ. Do sklepu tytoniowego w Rynku Gł. l. 39 weszło 28 bm. w godzinach południowych kilku osobników, czyniąc drobne zakupy i kradnąc przytem niepostrzeżenie stemple na sumę około 2.000 zł. Zanim zauważono kradzież, sprawcy ulotnili się.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. Janowi Zarembie, z Andrychowa skradziono rower „Syrus" wartości 280 zł., który to rower pozostawił bez dozoru w Rynku gł. obok restauracji „Pod Ratuszem".

ZAMYKAĆ OKNA! Mimo prawie codziennych notatek ostrzegawczych w prasie o częstych kradzieżach dokonanych przez pozostawione otworem na noc okna mieszkań parterowych, właściciele tychże są nadal nieostrożni i nieprzezorni i pozostawiają łatwo dostępne okna otwarte na noc, umożliwiając złodziejom dokonywanie kradzieży przedmiotów, które szybko i cicho sprzątnąć można, jak garderoba, zegarki, portfele itd. i narażając się lekkomyślnie na straty. I tak zgłoszono znowu całą serję kradzieży przez otwarte okna, a mianowicie: kradzież garderoby wartości 280 zł., gotówki i biżuterji wartości 1.400 zł., zegarka, papierośnicy, 2 portfelów i garderoby wart. 350 zł., ubrania wart. 70 zł. itd. Zamykać okna na noc w domach parterowych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWOWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. „Dzwony z Corneville", opera komica R. Planquetta, niewykonywana od wielu lat w Krakowie, ukaże się dziś poraz pierwszy z pp.: Fontanówna, Węgrzynówną, Gruszczyńskim, Polańskim, Szoslandem, Syroczewskim i Worchem w partjach głównych, pod dyrekcją D. Polzinettiego. W sobotę 1 sierpnia przed wyjazdem zagranicę wystąpi nieodwołalnie poraz ostatni Ada Sari w operze Delibesa „Lakme". Pozostałą obsadę tworzą pp.: Hofmanowa, Hinglerówna, Nochowicz, Węgrzynówna, Łowczyński, Użejko, Wroński i Worch. Dyryguje M. Zuna. — W celu uprzystępnienia dostępu do teatru szerokim sferom publiczności dyrekcja organizuje cykl przedstawień popularnych najcelniejszych utworów muzycznych. Pierwsze tego rodzaju widowisko odbędzie się w niedzielę 2-go sierpnia o godzinie 3 popołudniu, które wypełni arcydzieło Verdiego „Aida" w premjerowej obsadzie z pp.: Zaleskim, Walewską, Czarneckim, Hofmanową, Użejką i Romanowskim w partjach naczelnych, pod batutą M. Zuny.

Z TEATRU BAGATELI. Jutro w piątek jedyny gościnny występ „miss Polonii" Zofji Batyckiej w komedji Bachwica „Romantyczna Noc". W innych rolach eHnryk Barwiński i Jan Orsza. W sobotę 1 sierpnia rozpoczyna gościnny występ teatr Ireny Solskiej i Stanisławy Wysockiej. Znakomite te artystki stworzyły nowy teatr, złożony z aktorów młodych, którzy pod kierownictwem reżyserskim Stanisławy Wysockiej z Ireną Solską na czele stanowią jeden z najlepszych zespołów polskich. W czasie pięciodniowej gościny tego teatru ujrzymy dwie sztuki nowe: Nałkowskiej „Dzień jego powrotu" i Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego „Burza w szklance wody". Oprócz tego sztukę Sommerset Maughama „Święty Płomień" jako specjalne pole do popisu dla Stanisławy Wysockiej i Ireny Solskiej. Bilety na te występy sprzedaje już kasa teatru Bagatela codziennie od godziny 10 do 2 popołudniu i od 4 do 7 wieczorem.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z najpopularniejszych piosenkarzy i humorystów polskich, wystąpi wraz ze swoim zespołem artystów warszawskich w niedzielę 2 sierpnia w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

POGOŃ—WISŁA. Zapowiedź niedzielnych zawodów ligowych Pogoni z Wisłą wywołała wielkie zainteresowanie. Mecz ten będzie miał donosłe znaczenie, albowiem obaj rywale są kandydatami na mistrza Ligi i zajmują obecnie w tabeli ligowej czołowe miejsca. Poraz pierwszy od istnienia Ligi złożyło się, iż Pogoń stała się groźnym przeciwnikiem Wisły. Początek meczu o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Wisły.

—ooo—

Z Polski

ROZPRUCIE KASY W KASIE CHORYCH W KROŚNIE. W nocy na 28 lipca nieznani dotychczas sprawcy dokonali włamania do Kasy chorych w Krośnie, gdzie rozbili kasę i skradli gotówkę 1.018 zł. Włamania dokonali rutynowani kasiarze. Wskazuje na to również szczegół, że pracowali w rękawiczkach, nie pozostawiając nigdzie śladów ani odcisków palców.

ZAMACH BOMBOWY JAKO ZEMSTA ODPALONEGO KONKURENTA? Do mieszkania Marji Stebnickiej w Hurku koło Przemyśla, nieznany sprawca wrzucił przez okno jakiś przedmiot, skonstruowany na podobieństwo bomby, który upadając, eksplodował na łóżku Stebnickiej, rozrywając w strzępy pierzynę, którą była nakryta podczas snu. Stebnicka została ranną w nogę i głowę, jednakże stan jej nie jest bardzo ciężki, zaś śpiąca obok w drugiem łóżku córka Stebnickiej, Zofja, licząca lat 21, ran żadnych nie odniosła, lecz wskutek huku jaki powstał w czasie eksplozji ogłuchła. O sile wybuchu świadczy to, że całkowite urządzenie domowe zostało zdemolowane i zniszczone, wszystkie szyby w oknach wyleciały, a nadto budynek mieszkalny uległ wielkiemu uszkodzeniu. Prowadzone energicznie śledztwo, doprowadzi niewątpliwie do wykrycia zbrodniarza. Narazie o dokonanie opisanego zamachu podejrzany jest Jan Czorniak, mieszkaniec Bolestraszyc k. Przemyśla, który od dłuższego czasu pałał nienawiścią do Stebnickich, gdyż córka ich Zofja nie chciała się zgodzić na zamążpójście za niego, a nienawiść ta spotęgowała się ostatnio, gdy Czorniak powziął wiadomość, że Zofja Stebnicka wkrót ce miała zawrzeć ślub z innym parobczakiem.

GROŹNY POŻAR — RATOWNICY ZATRUCI GAZAMI. W zabudowaniach Marcina Klechy w Cisowej pod Przemyślem, wybuchł pożar, który w ciągu kilku godzin strawił dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie. Jako podejrzanego o podpalenie, aresztowano Michała Dunę, zięcia Klechy. Powodem podpalenia miały być niesnaski rodzinne. W czasie akcji ratunkowej Klecha pobiegł do pobliskiej studni celem nabrania wody. Z powodu braku żórawia wstawił on do studni drabinę i zszedł w głąb. Owiany gazami, wydobywającemi się z zanieczyszczonej studni, stracił przytomność i spadł na dno. Na ratunek przybiegli dwaj parobcy, których spotkał ten sam los. Po pewnym czasie dopiero spostrzeżono nieobecność Klechy i parobków i rozpoczęto poszukiwania. Wydobyto ich ze studni i z trudem przyprowadzono do przytomności.

SKAZANY NA ŚMIERĆ POWIESIŁ SIĘ W WIĘZIENIU. W więzieniu w Czortkowie powiesił się Józef Kozaczek, który odsiadywał karę za wymordowanie całej rodziny, złożonej z sześciu osób. Kozaczek skazany był na karę śmierci, została jednak założona apelacja i morderca czekał w więzieniu na rozprawę.

TAJEMNICZE MORDERSTWO WACHMISTRZA. W niedzielę wieczorem zamordowany został w Szeszorach, powiat Kossów starszy wachmistrz żandarmerji wojskowej Marjan Romankiewicz, mający swój stały przydział służbowy przy X. djonie żandarmerji wojskowej w Przemyślu. Wachmistrz Romankiewicz spędzał swój urlop wypoczynkowy na letnisku w Pistyniu, pow. Kossów. Przed południem Romankiewicz wyszedł z Pistynia i udał się do okolicznych lasów na polowanie. Uzbrojony był w karabin i rewolwer, a mimo to został przez nieznanych sprawców zamordowany. Przy zwłokach nie znaleziono ani karabinu, ani rewolweru. Władze wdrożyły dochodzenia celem ujęcia sprawców i ustalenia tła tej zbrodni.

„WOJNA" NA MECZU PIŁKI NOŻNEJ MIĘDZY GRACZAMI I PUBLICZNOŚCIĄ. W niedzielę na boisku sportowem w Bytkowie (Górny Śląsk), gdzie odbywał się mecz piłki nożnej między drużyną miejscową a klubem sportowym „Jedność" z Michałkowic, doszło do zajścia między publicznością i grającymi. Mianowicie na drużynę michałkowicką, która odniosła zwycięstwo w meczu, rzuciła się publiczność i dotkliwie pobiła ją laskami. 4 członków drużyny michałkowickiej zostało ciężko pobitych. Dopiero interwencja policji, która zmuszona była do użycia broni białej a nawet do dania kilku strzałów na postrach, zdołała odeprzeć atakujących napastników.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO POD TORUNIEM. Przedwczoraj był Toruń widownią bodaj, że *pierwszej w Polsce katastrofy samolotu pasażerskiego, która* — na szczęście nie pociągnęła za sobą poważniejszych następstw, poza doszczętnem zniszczeniem aparatu. Około godz. 9'30 mieszkańcy Jakóbskiego Przedmieścia zauważyli nadlatujący z Warszawy wielki samolot cywilny „Junkersa", stale o tej godzinie przelatujący nad Toruniem, w drodze do Bydgoszczy. Nagle *ustał warkot silnika* i samolot zaczął szybko planować na pola podtoruńskiej wioski Kaszczorek, obok szosy prowadzącej do miasta. Gdy aparat znajdował się już nad ziemią, zręcznie sprowadzony doświadczoną ręką pilota z kilkuset metrowej wysokości. Spód samolotu zawadził o druty telegraficzne, rozwieszone na słupach przy szosie i samolot runął na ziemię. Pilot p. Pecho i pasażer kapitan z 3 pułku art. polowej doznali tylko lekkich kontuzyj, natomiast aparat „Junkers AAS 3" uległ zupełnemu rozbiciu. Motor zdruzgotany legł kilka metrów za szczątkami kadłuba, obok połamanych skrzydeł. Przejeżdżający właśnie samochodem mec. Jezierski odwiózł i pilota i pasażera do szpitala wojskowego, gdzie obydwóch natychmiast opatrzono. Szczątkami samolotu zajęło się pogotowie 4 pułku lotniczego.

BANDYCKI NAPAD NA SZOFERÓW TAKSÓWEK W ŁODZI. W poniedziałek o godz. 4 na postoju autobusów przy ul. Rokicińskiej 108 grupa uzbrojonych w noże i łomy napastników zaatakowała właścicieli taksówek. Bandyci, zadawszy taksówkarzom szereg ciosów, zrabowali im całą gotówkę w sumie kilkuset złotych. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Pościg policyjny pozostał bez rezultatu. Jeden z rannych Lisman, został przewieziony do szpitala.

STRASZNY ZGON ROBOTNIKA. W zakładach „Schlösserowskiej Manufaktury" w Ozorkowie pracował od pewnego czasu 26-letni Felczak Władysław. Ostatnio był on zajęty przy zakładaniu pasa transmisyjnego w przędzalni. W chwili, kiedy Felczak znajdował się przy kole rozpędowem, puszczonem w ruch, pas, źle spięty, zerwał się i owinąwszy głowę robotnika formalnie oderwał ją od kadłuba. Na widok krwi, tryskającej obficie na posadzkę sali 4 kobiety straciły przytomność.

WALKA Z PRZEMYTNIKAMI. Na przejściu granicznem koło Łagiewnik w czasie nielegalnego przekraczania granicy przez szajkę przemytników doszło do użycia broni przez funkcjonarjuszów straży granicznej, w wyniku czego dwóch przemytników zostało ranionych. W czasie pościgu zdołano przytrzymać dwóch dalszych przemytników, zaś reszta w liczbie 5 osób zbiegła. Na całym terenie pogranicznym znaleziono wielką ilość porzuconych przez przemytników towarów.

ŻONA ROZSTRZELANEGO SZPIEGA UZYSKAŁA ZGODĘ NA EKSHUMACJĘ ZWŁOK. Żona rozstrzelanego szpiega Piotra Demkowskiego, która wyrzekła się swego męża, przybierając nazwisko panieńskie Miedwiedjew, uzyskała jakoby zgodę na ekshumację zwłok Demkowskiego, w celu pochowania go na jednym z cmentarzy warszawskich. Demkowska prośbę swą umotywowała względami czysto rodzinnemi. Nie chce ona, by dzieci jej odwiedzały grób na miejscu straceń zbrodniarzy i wyrzutków społeczeństwa, lecz by miały możność przyjść na cmentarz i odmówić modły za jego duszę. Kiedy nastąpi ekshumacja i przeniesienie ciała, narazie niewiadomo.

SPRAWA JANA POLAŃSKIEGO, skazanego przez sąd okręgowy w Warszawie na 10 lat ciężkiego więzienia za usiłowane dokonanie zamachu na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie, znajdzie się na wokandzie sądu apelacyjnego w połowie września. Polański, którego obrońcą jest adw. Hofmokl-Ostrowski, znajduje się obecnie w więzieniu. Polański zwrócił się z prośbą o dostarczenie mu pieniędzy, które nadesłała mu siostra jego z Jugosławji.

WYBUCH BENZYNY W AUTOBUSIE. Na drodze z Kalwarji do Wilna w pobliżu Bołtupia w przepełnionym autobusie spółdzielni miejskiej nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Płomienie wydobywające się ze zbiornika uniemożliwiły szoferowi zatrzymanie samochodu. Ponadto szofer, spostrzegłszy, że kierownica nie działa, wyskoczył z samochodu, autobus zaś pozbawiony kierunku wpadł do rowu. Trzech podróżnych odniosło ciężkie rany.

—ooo—

Z zagranicy

TRAGICZNY ZGON AMERYKAŃSKIEGO „KRÓLA STALI". Prezes koncernu stalowego w Nowym Jorku Harry Marks, zatonął na oczach tłumu kąpiących się, wśród tragicznych okoliczności. Harry Marks udał się ze swojemi bratanicami do kąpieliska Orchard Beach nad jezioro Erie. Każdego dnia odbywał Marks przejażdżkę po jeziorze z obydwiema dziewczynkami, 14-letnią Fillis i 10-letnią Jackie. Onegdaj dziewczynki popłynęły same. Nagle młodsza Jackie wskoczyła do wody, aby przenieść się na łódź wuja. Widocznie jednak siły odmówiły jej posłuszeństwa, gdyż zaczęła tonąć, wołając o pomoc. Starsza siostra rzuciła się natychmiast za młodszą, lecz pod wpływem nagłego kurczu zniknęła pod wodą. Widząc to Harry Marks, usiłował wyratować Fillis, lecz utonął wraz z bratanicą. Młodsza dziewczynka zdołała dopłynąć do płytszego miejsca i ocaliła się. Scenie tej przypatrywało się z brzegu mnóstwo ludzi, lecz mniemając, że chodzi o ćwiczenia dla zabawy, nikt nie pospieszył z pomocą.

Szczegóły afery biletowej w Łodzi

W toku śledztwa o handel fałszowanemi biletami okrężnemi w Łodzi wyszły na jak sensacyjne szczegóły odnośnie do głównego sprawcy Mrowca.

Przed 6 miesiącami dyrektor łódzkiego oddziału „Orbisu" otrzymał zawiadomienie o pojawieniu się dużej ilości sfałszowanych biletów okrężnych. Przywołał wówczas swego sekretarza, właśnie Mrowca i polecił mu zawiadomić policję. Mrowiec, który już wówczas fałszował i sprzedawał bilety, udał się do urzędu śledczego i złożył odpowiedni meldunek, zawiadamiając władze o... własnych nadużyciach. Bezczelność jego doszła do tego stopnia, że czynił starania w centrali „Orbisu" we Lwowie, by udzielono mu koncesji na sprzedaż biletów kolejowych, licząc na powiększenie zysków przez ich podrabianie. Prośbę Mrowca jednak odrzucono, gdyż oddział łódzki ma wyłączność na Łódź.

Fałszerstwa Mrowca i jego spólników długo nie wychodziły na światło dzienne na skutek

NIEZWYKŁEJ ZRĘCZNOŚCI AFERZYSTÓW.

Podpisy na biletach okrężnych, na których Mrowiec fałszował nazwisko dyrektora „Orbisu", były tak umiejętnie wykonane, że nawet przy bliższych oględzinach trudno było ustalić ich nieautentyczność.

Istnieją możliwości dalszych sensacyjnych szczegółów, które wychodzą na jaw wraz z zeznaniami poszkodowanych, których lista obejmuje już wielką ilość osób.

—ooo—

Masowość katastrof lotniczych

Przerażenie wywołuje częstotliwość katastrof w polskiem lotnictwie wojskowem. Niemal codziennie pod gruzami spadającego samolotu ginie życie ludzkie. Ale wypadki te przechodzą jakoś bez wrażenia i bez następstw, a chyba nie jest w tej dziedzinie wszystko w porządku. Ktoś przecież musi za to ponosić odpowiedzialność.

Katastrofy są tak częste nie od dzisiaj. Swojego czasu posłowie, pochodzący ze sfer legjonowych, podnosili z tego powodu gwałtowny alarm. Samoloty wojskowe nazwano „latającemi trumnami". Od tego czasu wiele się pod względem personalnym w dowództwie lotnictwa zmieniło. Ci, którzy dawniej alarmowali, dziś za losy lotników wojskowych są w zupełności odpowiedzialni. Ale „latające trumny" nadal sieją spustoszenie i nic się nie dzieje, aby ten stan naprawić. Zdaje się, że proces majora Kubali za tło miał stosunki panujące w lotnictwie, ale wszystko pozostało po staremu. Jakże będzie nadal z „latającemi trumnami"?

TELEGRAMY

NOWY WICEMINISTER SKARBU

Warszawa, 29 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Nowy wiceminister skarbu dr. Władysław Marjan Zawadzki urodził się w Wilnie 8 września 1885 r. Studja uniwersyteckie odbywał w Moskwie, Krakowie i Lipsku, oraz ukończył szkołę nauk politycznych w Paryżu. W roku 1919 został profesorem nadzwyczajnym politechniki warszawskiej, a w roku 1920 profesorem zwyczajnym uniwersytetu w Wilnie. Poza tem wykładał w wyższej szkole handlowej w Warszawie. Od dłuższego czasu prof. Zawadzki był kierownikiem prac komisji naukowej przy ministerstwie skarbu.

PODRÓŻ P. MATUSZEWSKIEGO DO ROSJI

Warszawa, 29 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Były minister skarbu p. Matuszewski, jak prasa donosi, wyjeżdża na kilkutygodniowy pobyt do Rosji. Podróż ta ma charakter zupełnie prywatny.

RADA MIASTA WARSZAWY NIE BĘDZIE ROZWIĄZANA

Warszawa, 29 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Agencja „Iskra" dementuje podaną przez niektóre dzienniki wiadomość o rozwiązaniu Rady miasta Warszawy i zamianowaniu komisarza rządowego, jako którego wymieniano Kostka-Biernackiego.

ZAMIERANIE SAMORZĄDU

Warszawa, 29 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Związek powiatów Rzplitej zebrał dane z 241 powiatów (na ogólną liczbę 257), dotyczące budżetów samorządów powiatowych. Z danych tych wynika, że na rok budżetowy 1930/31 preliminowano w wydatkach zwyczajnych 145,662.000 zł., zaś na r. 1931/32 tylko 129,574.000 zł. Z liczby 211 powiatów nastąpiło **zmniejszenie** w budżetach zwyczajnych o 20,262.000 zł., a tylko w 40 powiatach nastąpiło **zwiększenie** o 4,183.000 zł. — Związek stwierdza, że w 211 powiatach **ogólne zmniejszenie budżetów wynosi 11%.** Inwestycje powiatów doprowadzone zostały do minimum.

PRZYSPIESZENIE BUDOWY KOLEI HERBY—GDYNIA

Warszawa, 29 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Francusko-polskie towarzystwo budowy kolei Herby—Gdynia (tzw. magistrala węglowa) przeznaczyło około 60 miljonów zł. z pożyczki kolejowej na roboty w bieżącym sezonie budowlanym. Roboty mają być prowadzone do pierwszych mrozów, niektóre zaś nawet w zimie. Przedewszystkiem pod koniec bieżącego sezonu budowlanego linja Bydgoszcz—Gdynia zostanie całkowicie wykończona.

—ooo—

ZAMIAST W HITLEROWCÓW, W POLAKÓW

Królewiec, 29 lipca. Prezydent prowincji wschodnio-pruskiej zawiesił polską „Gazetę Olsztyńską", wychodzącą w Olsztynie, na przeciąg czterech tygodni, t. j. od 29 bm. do 25 sierpnia 1931 r. Zawieszenia dokonano na zasadzie dekretów prezydenta Hindenburga w sprawie zwalczania wykroczeń politycznych, z powodu umieszczenia dwóch artykułów, w których władze polityczne dopatrzyły się „obrazy rządu Rzeszy" oraz uznały je za „zagrażające bezpieczeństwo i porządek publiczny".

LLOYD GEORGE OPEROWANY

Londyn, 29 lipca. Przywódca liberałów Lloyd George, który od kilku dni zapadł na chorobę dróg moczowych, musiał się poddać dziś rano operacji. Wśród lekarzy, którzy asystowali podczas operacji, znajdował się także lekarz przyboczny króla angielskiego lord Dawson. Stan pacjenta jest narazie zadowalający. Lloyd George liczy obecnie 68 lat.

BRAK WIEŚCI Z „ZEPPELINA"

Friedrichshafen, 29 lipca. Radjostacja zakładów budowy sterowca **nie posiada połączenia radjotelegraficznego** z „Zeppelinem" już od nocy z niedzieli na poniedziałek. Drogą okrężną nadchodzą sprzeczne z sobą wiadomości co do pozycji sterowca. Parowiec „Resolute", jadący z Reykjaviku na Szpicberg, donosi, że we wtorek o godzinie 23 „Graf Zeppelin" znajdował się w odległości 410 mil od Svalbardu. Wiadomości nadchodzące z Moskwy, mówią, iż sterowiec znajdował się wczoraj nad Ziemią Północną (dawniej Ziemia Mikołaja). Trzecia wreszcie wiadomość, jaką otrzymała dyrekcja linji okrętowej Hamburg—Ameryka, głosi, że sterowiec znajduje się obecnie ponad Nową Ziemią i leci w kierunku Leningradu, gdzie spodziewa się przybyć we czwartek. Kierownik tutejszej stacji radjotelegraficznej przypuszcza, iż brak bezpośredniego połączenia należy przypisać odmiennym wa-

Walka o złoto między Francją a Anglją

Londyn, 29 lipca. Omawiając misję dyrektora Banku Angielskiego w Paryżu w sprawie zaciągnięcia pożyczki 20-miljonowej, prasa angielska zajmuje stanowisko **nieprzychylne,** a nawet wręcz **wrogie** akcji. „Daily Herald" zwraca się w ostrych słowach przeciw twierdzeniu, jakoby Anglja potrzebowała pomocy, aby mogła spełnić zobowiązania międzynarodowe. Bank Angielski ani nie potrzebuje pomocy, ani też o nią nie prosił. Jeżeli we Francji utworzył się syndykat — pisze organ partji rządowej — aby inwestować w Anglji około 25 miljonów funtów, to zdaniem City londyńskiego byłoby lepiej, gdyby ten **krótkoterminowy kapitał pozostał we Francji.** Wycofywanie i ponowne przysyłanie pieniędzy do Anglji jest obliczone **na zachwianie kredytu angielskiego.**

„Daily Telegraph" dowiaduje się, że kwestja pożyczkowa napotyka nowe **trudności.** Podczas gdy Bank Francuski wyraził gotowość podpisania układu, wyłoniły się nowe nieporozumienia między gubernatorem Banku Angielskiego a ministrem skarbu Snowdenem, który twierdzi, że **kredyt ten jest zupełnie zbędny.**

„Times" pisze, że w kołach finansowych Anglji panuje przekonanie, iż rokowania paryskie zmierzają do ożywienia dawnego układu francusko-angielskiego, który istniał przed paru laty, wedle którego banki francuskie dyskontowały weksle angielskie. Dotychczas jednak nie osiągnięto ostatecznego porozumienia, który — zdaniem finansistów — nie będzie nawet potrzebne.

UMOWA NIE PRZYSZŁA DO SKUTKU

Paryż, 29 lipca. Dyrektor Banku Angielskiego sir Robert Kindersley opuścił wczoraj wieczór Paryż i wyjechał do Londynu, **nie zawarłszy układu** w sprawie pożyczki dla Banku Angielskiego. Bank Francuski i kilka większych banków francuskich zaofiarowały Bankowi Angielskiemu kredyt redyskontowy w wysokości 100 miljonów dolarów na bardzo korzystnych warunkach. Propozycję tę Kindersley narazie **odrzucił,** ponieważ pragnie najpierw porozumieć się z gubernatorem Banku Angielskiego i ministrem skarbu. „Matin" zauważa, że w sprawie tej pierwszorzędną rolę odgrywa strona psychologiczna. Finansiści londyńscy utrzymują bowiem, że pomoc ze strony francuskiej jest **upokarzająca** i wolełiby, aby Bank Francuski udzielił pomocy Bankowi Angielskiemu w sposób dyskretny, nie w sposób przyznania mu oficjalnej pożyczki. „Matin" sądzi jednak, że okoliczności są jednak silniejsze od oporu i tylko przez udzielenie kredytu będzie mogła Anglja wzmocnić swoją walutę i ustabilizować krótkoterminowe kredyty udzielone Niemcom przez banki angielskie. Można się liczyć z tem, że jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca **Anglja zdecyduje się na przyjęcie ofiarowanego kredytu.** Dziennik wskazuje dalej, że w paryskich kołach bankowych istnieją dwa prądy: część bankierów sądzi, iż byłoby korzystniejsze udzielić Niemcom kredytu za pośrednictwem Londynu i Nowego Jorku, druga natomiast część twierdzi, że rynek londyński jest już przesycony, a poza tem byłoby absurdem, aby kapitał francuski z temi samemi niebezpieczeństwami puszczać na rynek niemiecki drogą okrężną bez korzyści natury finansowej i politycznej.

ZNOWU ZŁOTO Z ANGLJI DO FRANCJI

Paryż, 29 lipca. Na lotnisko w Le Bourget przybył wczoraj nowy transport złota angielskiego w ilości 1967 kg., wartości 33.1 pół miljona franków.

Niemcy grożą sabotowaniem akcji rozbrojeniowej

Berlin, 29 lipca. Z kół poinformowanych donoszą, że podczas wczorajszej rozmowy ministrów angielskich i niemieckich w ambasadzie angielskiej poruszono także **kwestję rozbrojenia.** W związku z tem ministrowie angielscy pragnęli wysondować opinję, **czy Niemcy uznają projekt konwencji genewskiej za podstawę pracy konferencji rozbrojeniowej,** który to projekt dotychczas Niemcy stale odrzucały. Ministrowie niemieccy mieli odpowiedzieć, iż rząd Rzeszy stoi na stanowisku **zupełnego równouprawnienia także w dziedzinie rozbrojenia.** Projekt konwencji genewskiej został **odrzucony przez delegata niemieckiego hr. Bernstorffa** właśnie z tego powodu, ponieważ sprzeczny jest z zasadą równouprawnienia. Koła polityczne niemieckie wyrażają pogląd, iż **niema powodów, aby rząd Rzeszy zmienił w tej kwestji swe stanowisko.**

POWRÓT MACDONALDA I HENDERSONA DO LONDYNU

Berlin, 29 lipca. Angielski minister spraw zagranicznych Henderson wyjechał wczoraj wieczór pociągiem do Londynu bezpośrednio po obiedzie, jaki wydała ambasada angielska dla ministrów angielskich i gości niemieckich. MacDonald wyjechał dziś rano o godz. 10 na samolocie wojskowym, któremu towarzyszyły dalsze dwa samoloty armji angielskiej. Na lotnisku, przybranem odświętnie i udekorowanem flagami angielskiemi i niemieckiemi, żegnali odjeżdżającego premjera kanclerz Brüning, minister Curtius, ambasador angielski wraz z wyższymi urzędnikami ambasady oraz przedstawiciele władz.

Amsterdam, 29 lipca. W podróży z Berlina do Londynu samoloty angielskie wylądowały o godzinie 15 na lotnisku w Rotterdamie. Po krótkim postoju samolotu wyruszyły wkrótce w dalszą drogę.

---

runkom atmosferycznym, jakie panują w okolicach podbiegunowych. Liczono się już bowiem przed odlotem sterowca z tem, że po przeleceniu 80 stopnia szerokości północnej komunikacja będzie utrudniona lub zupełnie uniemożliwiona, ponieważ o tej porze roku panuje tam stale dzień, a wiadomo, że fale krótkie rozprzestrzeniają się najlepiej w nocy. O ile prawdziwa jest wiadomość, że sterowiec znajduje się już nad Nową Ziemią, to dzisiejszej nocy należy się spodziewać nawiązania bezpośredniej komunikacji między sterowcem a tutejszą stacją.

NOWY LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Londyn, 29 lipca. Ponad Dublinem (Irlandja) przeleciał dziś po południu samolot amerykański, przypuszczalnie lotników Herndona i Pangborna, lecących naokoło świata w celu pobicia rekordu lotników Posta i Gatty'ego.

KLESKA UPAŁÓW W KALIFORNJI

Nowy Jork, 29 lipca. W Kalifornji panują obecnie niesłychane upały, których ofiarą padło dotychczas blisko 100 osób.

Z DZIKICH PÓL NOWEGO JORKU

Nowy Jork, 29 lipca. Przejeżdżające wczoraj przez dzielnicę włoską auto niewiadomego pochodzenia **strzelało naoślep z karabinu maszynowego,** wskutek czego **5 dzieci i dwóch mężczyzn zostało ciężko poranionych.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dzwony z Corneville".
Piątek: „Wiktorja i jej huzar".
Sobota: „Lakme" (występ Ady Sari).

KINOTEATRY

Apollo: „Spór o sierżanta Griszę".
Corso: „Owoc zakazany".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Wesoły wdowiec" (Henry Liedtke).
Światowid: „Pokusa" (Greta Garbo).
Świt: „Lotnik".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Biedny Gigolo".
Wanda: „W małej kawiarence".
Warszawa: „Chaplin po ślubie".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 30 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 16.15: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Wilhelm H w świetle nowych materjałów". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Powojenna literatura czeska i słowacka". 18.00: Recital wiolonczelisty p. Rafała Lanesa. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt. 19.30: Komunikat meteorologiczny. 19.35: Komunikat państw. urzędu wychowania fizycznego. 19.40: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 19.50: Słowo wstępne do transmisji z Salzburga. 20.00: Opera komiczna w dwóch aktach „Il matrimonio segreto" Dominika Carmony — z Salzburga („Małżeństwo w tajemnicy"). 22.30: Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.35: Komunikaty z Warszawy. 22.45: Muzyka taneczna i lekka.

Kierownik „Zeppelina" o wyprawie do bieguna północnego

Prasa doniosła już o wyprawie, jaką podjął Eckener na „Hrabi Zeppelinie" do północnego bieguna. W wigilję lotu dr. Eckener studjował ogromną mapę północnego bieguna, na której nakreślone były marszruty wielkich ekspedycyj do bieguna Andreego i gen. Nobile. Marszruta „Hrabiego Zeppelina" od Petersburga przez Archangielsk, niezbadany obszar do wysp Nowosybirskich, oznaczona jest linją nakreśloną czerwonym tuszem.

Ta to marszruta wywołuje

WĄTPLIWOŚCI U ECKENERA.

Mapa została nakreślona przez członków aero-arktycznego Towarzystwa, w którem od śmierci Nansena przewodniczy sam dr. Eckener. Lecz Eckener nie chce przyjmować instrukcji nawet od instytucji, w której zajmuje fotel prezydjalny. Eckener kieruje „Zeppelinem" zupełnie samodzielnie i podlego tylko jednej władzy, lecz podlega jej bez zastrzeżeń. Władza ta — to *pogoda.*

Krąży już wiele legend o słynnym „węchu" Eckenera odnośnie do pogody. Lecz to, co oficerowie Eckenera opowiadają o jego „jasnowidzącym nosie", jeśli się tak wyrazić można, prześciga wszystkie bajeczki amerykańskich gazet. Jednem słowem, Eckener polega więcej na swojej intuicji niż na wiedzy meteorologicznej.

Jednem z najważniejszych zadań tej wyprawy do bieguna północnego jest zbadanie meteorologicznych warunków na obszarze podbiegunowym, ponieważ warunki te uważane są za

DECYDUJĄCE DLA POGODY W EUROPIE.

Lecz nikt inny jak właśnie Eckener oświadcza, że nie wierzy, jakoby strefa arktyczna grała tak poważną rolę w ustaleniu pogody w Europie. Wydaje mu się również czystą teorją nadzieja, jakoby kiedyś udało się przepowiedzieć pogodę na dłuższy czas naprzód z absolutną ścisłością. Najwyżej można mówić w odniesieniu do tego obszaru, o organizacji „meteorologicznej proroctw" na termin nie przekraczający trzech dni i z ciısłością 70—80 proc. Tak daleko sięga meteorologiczny optymizm Eckenera.

Na inne, znacznie ważniejsze zagadnienie: możliwość transkontynentalnej komunikacji powietrznej nad Lodowatym Oceanem, spogląda dr. Eckener znacznie *optymistyczniej.* Lecz od urzeczywistnienia tego planu dzieli nas ogromna przestrzeń czasu. Obecna ekspedycja „Zeppelina" powinna przedewszystkiem wykazać, czy jest wogóle możliwość pewnej komunikacji powietrznej podczas niepomyślnego czasu letniego na obszarze arktycznym. Jeśli ta możliwość będzie dowiedziona, zbliżymy się znacznie do wspomnianego celu.

Eckener nie spodziewa się szczególnie pomyślnej pogody podczas lotu do obszaru podbiegunowego, ponieważ podczas letnich miesięcy panują na arktycznym obszarze

GĘSTE MGŁY,

dające się we znaki wyprawie pod dwojakim względem: pierwsze dlatego, że uniemożliwiają orjentację i powodują niebezpieczeństwo, a powtóre nie dają możności ogarnięcia wzrokiem większego obszaru i zupełnie lub częściowo przeszkadzają w dokonywaniu badań naukowych. Już to jedno, zdaniem Eckenera, jest wystarczające, by nie trzymać się ściśle uprzednio opracowanego planu, ani też nakreślonej czerwonym tuszem linji, a zmieniać marszrutę lotu zgodnie z warunkami meteorologicznemi.

Paliwa bierze „Zeppelin" dostateczną ilość. „Zeppelin" może, rozwijając pełną szybkość, przy pracy wszystkich pięciu motorów bez zatrzymania się przebyć 110 godzin w powietrzu, a przez to pobić rekord długotrwałego lotu bez zatrzymania się, co jednak nie jest jego zadaniem. Dlatego też przy pomyślnym wietrze „Zeppelin" będzie poruszał tylko cztery motory przy obniżonej szybkości. Dzięki temu Eckener liczy, że zapasu paliwa starczy na 140 godzin, tj. na sześć dni. Zapasy produktów są obliczone na dwa i pół miesiąca na wypadek przymusowego lądowania.

— A do tego czasu, — uśmiecha się dr. Eckener, — mam nadzieję, że pospieszy nam z pomocą wyprawa ratownicza.

Dr. Eckener staje się poważnym, gdy jest mowa o motywach, które skłoniły go do zorganizowania wyprawy do północnego bieguna, nie zważając na obecne ciężkie położenie finansowe Niemiec. Odpowiada, że tutaj chodzi

O MIĘDZYNARODOWĄ WYPRAWĘ,

podjętą przez międzynarodową organizację naukową, jaką stanowi aero-arktyczne towarzystwo, w którem zasiadają prócz Niemców, Amerykanie, Szwedzi i Rosjanie.

Eckener sądzi, że wyprawa do bieguna północnego *podniesie autorytet Niemiec.* Wyrzeczenie się tej wyprawy mogłoby być dowodem dla zagranicy, że Niemcy nie panują nad swemi nerwami.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. — Wszystkich kolegów-członków Zarządu wzywa się do punktualnego przybycia.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE GÓRNICY W ZAGŁĘBIU KRAKOWSKIEM! W niedzielę 2 sierpnia w sali strażnicy w **Chrzanowie**, o godzinie 9 rano odbędzie się okręgowa konferencja Zagłębia Krakowskiego, na którą wszystkich zainteresowanych funkcjonarjuszów i członków CZG zapraszamy.

Jan Papuga,
sekretarz okręgowy CZG.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHONIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.